

Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wiersbowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117, Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież.: Bank „Spółem” Oddz. Wrocław

31 (324)

Wrocław, piątek 7 lutego 1947 r.

Rok III

Pogłębiajmy w sobie źródło mocy naszej—miłość dla Polski Oredzie Prezydenta R.P. do Narodu Polskiego

Sekretarz generalny CKW PPS min. Józef Cyrankiewicz otrzymał misję utworzenia nowego rządu

PSL nie weźmie udziału w rządzie. Płk. Rzepecki i tow. korzystają z pierwszego aktu łaski

Prezydent Rzeczypospolitej z okazji otwarcia Sejmu R. P. wydał następujące oredzie:

Sejm Ustawodawczy powołany przez Naród w wyborach dnia 19 stycznia powierzył mi najbardziej zaszczytną, ale i najbardziej odpowiedzialną godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjmuję te decyzje jako nakaz najwyższego organu, reprezentującego wolę i władzę Narodu Polskiego.

Zgodnie ze swym sumieniem oświadczam:

Tak, jak dotychczas wszystkie swe

sily poświęcać będę służbie Rzeczypospolitej i dobru Narodu.

Obywatele! Doniosła chwila dziejowa przeżywa dziś Naród Polski. Odrodzona Rzeczypospolita dźwiga się szybko z ruin i zniszczeń. Wspólnym wysiłkiem szerzyliśmy życie w zniszczonym barbarzyńsko kraju. W ciągu niespełna dwóch lat wskrzesiliśmy polskość na Ziemiach Odzyskanych, na których znów miliony Polaków żyje i pracuje dla Polski.

Mimo ciężkich prób nie zmalała wewnętrzna, duchowa moc Narodu. Przeciwnie, wzrosła jeszcze, wzbogacona hartem i doświadczeniem tragicznych przeżyć.

Bo niezmierzona i niewyczerpana moc twórcza obdarzyła historią nasz bohaterski Naród. Źródłem tej mocy jest najgłębsza miłość Ojczyzny w sercach ludu polskiego. Miłość Ojczyzny wyzwoliła z niezrównaną siłą bohaterstwo Narodu w dniach cierpień i walki. Dała nam zwycięstwo. Miłość Ojczyzny wskazywała Narodowi kierunek drogi w doniosłej pracy przy odbudowie Państwa.

Miłość Ojczyzny wyprowadziła Polskę Odrodzoną na wielki dziejowy szlak reform społecznych, które wciąż wyzwalają nowe, niewyczerpane zasoby sił twórczych. Miłość Ojczyzny dyktowała nam słuszną politykę za-



Min. Józef Cyrankiewicz tworzy nowy rząd

WARSZAWA (PAP). Na posiedzeniu w dniu 5 lutego r.d. Rada Ministrów na wniosek prezesa Rady Ministrów uchwalila zgłosić Prezydentowi Rzeczypospolitej dymisję całego rządu. W imieniu członków rządu wicepremier Gomułka złożył uściskanie premierowi Osóbce-Morawskiemu serdeczne podziękowanie za całą dotychczasową pracę.

W krótkim przemówieniu wicepremier Gomułka podkreślił zasługi ob. Osóbki-Morawskiego jako jednego z współtwórców Krajowej Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, szefa Rządu Tymczasowego oraz do chwili obecnej, premiera Rządu Jedności Narodowej. Ten minuty okres 2 i pół lat odznaczył się nie tylko wielkimi przemianami, lecz także był wielkim krokiem na drodze odbudowy kraju. Dzieła tego dokonał cały naród Polski pod kierownictwem rządu, na czele którego stał ob. Osóbka-Morawski.

Przemówienie swoje wicepremier Gomułka zakończył życzeniem w imieniu wszystkich kolegów dalszej owocnej pracy dla dobra narodu. Z kolei premier Osóbka-Morawski złożył podziękowanie wszystkim członkom Rady Ministrów za współpracę i okazaną mu pomoc w pełnieniu trudnych, odpowiedzialnych obowiązków.

O godz. 19-tej min. 10 Prezydent przyjął w Belwederze prezesa Rady Ministrów ob. Edwarda Osóbka-Morawskiego, który zakomunikował ob. Prezydentowi, że rząd na posiedzeniu w dniu 5 bm, postanowił podać się do dymisji. Ob. Prezydent przyjął dymisję rządu i polecił ob. Premierowi pełnienie funkcji prezesa Rady Ministrów, zaś poszczególnym ministrom kierowanie ich resortami do chwili powołania nowego gabinetu.

O godz. 20-tej Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął rozmowy z przedstawicielami klubów poselskich dla wysłuchania ich opinii w sprawie utworzenia nowego rządu.

Jako pierwsi przybyli do Belwederu dla przeprowadzenia rozmów w sprawie utworzenia nowego rządu przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego w osobach: ministra Wincentego Rzymowskiego i wiceministra Leona Chajna. W dalszym ciągu Prezydent przyjął przedstawicieli wszystkich klubów poselskich.

Z klubu Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Juliana Hochfelda, Dorotę Kłucką, Henryka Wachowicza i Włodzisława Reczka.

Po przeprowadzeniu rozmów z przedstawicielami klubów poselskich Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił o godz. 23 do Belwederu przedstawicieli wszystkich klubów poselskich i zakomunikował im swoją decyzję o powierzeniu posłowi Józefowi Cyrankiewiczowi misji tworzenia nowego rządu.

O godz. 23.45 ob. Prezydent przyjął w Belwederze posła tow. Józefa Cyrankiewicza, sekretarza generalnego CKW PPS i

Józef Cyrankiewicz przeprowadzał rozmowy z przywódcami wszystkich partii politycznych.

Polskie Stronnictwo Ludowe nie weźmie udziału w nowym rządzie. Stało się to wiadome po przyjęciu przez Prezydenta R. P. przedstawicieli tego stronnictwa. Warto podkreślić, że jeszcze przed dymisją całego gabinetu wicepremier Mikołajczyk zgłosił swoją dymisję na ręce premiera tow.



powierzył mu misję tworzenia nowego rządu. Tow. Józef Cyrankiewicz powierzoną mu misję przyjął.

WARSZAWA (Obsł. wł.). Przez cały dzień wczorajszy toczyły się narady w sprawie utworzenia nowego rządu. Desygnowany na premiera tow.

Osóbki-Morawskiego. Dymisji tej natomiast nie zgłosili dwaj inni ministrowie z tego stronnictwa — Wycech i Kiernik.

Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zgłosili się celem uzyskania audiencji u nowoobranego Prezydenta R. P.

graniczną, której celem jest ugruntowanie niepodległości, trwały pokój i bezpieczeństwo naszych granic.

Bracia! Pogłębiajmy w sobie to źródło mocy naszej — miłość dla Polski. Niech uciwna wszelkie waśnie i spory, gdy Polska wzywa nas do czynów wielkich na miarę dziejowa.

Niechaj świadomość, że jesteśmy braćmi góruje nad sprawami drugorzędnej wagi, niech sprawia, abyśmy zawsze czuli się dziećmi jednej wspólnej matki — Ojczyzny.

Odbudowa kraju, przywrócenie mu jego świetności, a narodowi dobrobyt i szczęście, wymagają od nas wszystkich zjednoczenia. Wybaczymy winy tym, którzy chcą włączyć się do twórczej pracy Narodu. Niech wrócić do kraju jak najszybciej wszyscy pragnący wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski. Czekają na karę śmierci, nadchodzące lata wypełnić musi jeszcze bardziej świadomy i wyteżony wysiłek.

Musimy wyprodukować więcej towarów, wydobyć więcej węgla, obsiać więcej ziemi. Koleje muszą przewieźć więcej towarów, porty zwiększyć przeładunek. Musimy otworzyć więcej szkół, drukować więcej książek, dźwigać z gruzów nowe gmachy, budować jasne mieszkania dla ludzi pracy. Nie ma innej drogi wiodącej do

szczęścia Narodu i pomyślności Polaków.

Droga ta wymaga zespolenia wysiłków Narodu i wszystkich obywateli. Zjednoczmy się wszyscy wokół najważniejszych organów Państwa, powołanych przez Naród.

Zjednoczmy się wszyscy w twardej i znośnej pracy dla szczęścia i wielkości Narodu Polskiego.

Prezydent R. P.
BOLESŁAW BIERUT.

Pierwszy akt łaski

WARSZAWA. (Obsł. wł.). — Pierwszym aktem Prezydenta R. P. po sprawę powołania nowego rządu, było rozpatrzenie wyroku, jaki zapadł w procesie płk. Rzepeckiego i towarzyszy.

Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił całkowicie płk. Rzepeckiego, Jana, Jachimka Tadeusza, Sanoję Antoniego, Szczurka Jana i Malęsę Emilię. Skazanemu na karę śmierci Gołbiowskiemu Marianowi Prezydent zamieniał wyrok na bezterminowe pozbawienie wolności. Innym skazanym w tym procesie Prezydent zmniejszał karę do 6 lat więzienia.

Fondado Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do pięciu innych osób, skazanych poprzednio na karę śmierci.

Mikołajczyk walczy z wiatrakami atakując zdania nieistniejące w projekcie ustawy i domagając się, aby Prezydent nie przestrzegał praw demokratycznych

WARSZAWA. W drugim dniu sesji Sejm rozpatrywał projekt ustawy o wyborze prezydenta R. P. W czasie dyskusji zabrali m. in. głos prezes klubu poselskiego PSL poseł Mikołajczyk. Oto dokładna relacja z tego fragmentu posiedzenia.

Poseł Mikołajczyk pragnie określić stanowisko polityczne swego klubu, jakie zajmuje on w stosunku do ustawy o wyborze prezydenta. Dalej wysuwa szereg zastrzeżeń co do taktyki i metod przeprowadzenia wyborów, powołując się na uchwałę Rady Naczelnej PSL z dnia 9 lutego. Rada mianowicie stwierdza, jakoby na całym obszarze Państwa w okresie wyborczym miały miejsce nadużycia i terror. Jeżeli nie było spokoju to odpowiedzialność za to — zdaniem mówcy — spada na stronnictwo zbrokowane.

Poseł Mikołajczyk oświadcza wśród ogólnej wesołości na sali, iż pomimo wyniku wyborów olbrzymia większość narodu jest za PSL-em. Następnie mówca zaznacza, że stronnictwo jego jest z tradycji państwowo — twórcze, w obecnych warunkach zaś będzie ono służyło Sejmowi rzecową krytyką, radą i czynnym poparciem, zdającą do pełnej realizacji reform społecznych i gospodarczych, zgodnych z programem stronnictwa. Przedstawiając w dalszym ciągu program swego stronnictwa, mówca podkreśla wśród ogólnej wesołości, że zmierzają do zaciągnięcia związku ze Związkiem Radzieckim. Następnie mówca zaznacza, że PSL dążyć będzie do współpracy przy zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych.

Dosć ukłuć i not dyplomatycznych stwierdza dziennik angielski

LONDYN. Dziennik „Manchester Guardian” poświadcza stosunkom brytyjsko-polskim artykuł, w którym czytamy m. in.:

„Nikt nie może zabronić zadośćuczynienia wypowiedzenia smędozłoty i pociągów w swych poglądach na temat Polski. Po wysłuchaniu opinii rządu i Izby Gmin należy jednak przejść do polityki, która była bardziej

3855 strajków w Wielkiej Brytanii

LONDYN. Brytyjski minister pracy Isaacs oświadczył w Izbie Gmin, że od maja 1945 roku zanotowano w Wielkiej Brytanii 3855 strajków, w których wyniku stracono około 4750 tys. dni roboczych. Większość strajków miała charakter nieoficjalny.

W chwili obecnej na terenie Wielkiej Brytanii znajduje się blisko 78 000 zarejestrowanych bezrobotnych, w tym 12 000 kobiet. Minister zapowiedział, że przestudiują się praktyczne możliwości dodatkowego sprowadzenia pewnej liczby cudzoziemców, celem zaradzenia braku siły roboczej i zwiększenia produkcji.

Reduta u dziennikarzy

Coraz większe zainteresowanie wśród mieszkańców Wrocławia budzi reduta, którą urządzają dziennikarze wrocławscy, w dniu 8 lutego w dużym studio Polskiego Radia na Krzykach.

Wiele bardzo miłych niespodzianek przygotowali w swym znakomitym programie artyści Opery Dolnośląskiej i Teatru Miejskiego. Program ten będzie w ciągu dwóch godzin transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia i za granicę.

Do tańca przygrywać będzie doskonała orkiestra jazzowa DOW 4.

Stroje dowolne.

Bufo tani i oficjalnie zapotrzebowanie zadowolonych widzów smarkoszy. Dojazd tramwajem nr 7 przez całą noc co pół godziny.

Bezpieczeństwo zapewnione w 100 %.

Wstęp 200 złotych. Dla członków Związku Dziennikarzy i dla młodzieży akademickiej 100 złotych.

Dochód z reduty przeznaczony jest na fundusz wdów i sierot po poległych dziennikarzach polskich oraz na Towarzystwo Przyjaciół Szkół Wyższych we Wrocławiu.

skanych i do pełnej zgody na granice zachodnie Polski.

Poseł Mikołajczyk stwierdza, następnie, że stronnictwo jego ustosunkowuje się negatywnie do działalności band. Popierać ono będzie sprawę amnestii.

W tym miejscu Marszałek zwraca uwagę mówcy, że porusza sprawę nie mającą wspólnego z ustawą o wyborze prezydenta, która jest na porządku dziennym.

Poseł Mikołajczyk przechodzi więc do samej ustawy i poświęca dalszą część swego przemówienia niestniejącemu w projekcie zdaniu, jakoby Sejm Ustawodawczy stanowią suwerenną władzę narodu. Odnośnie ustępu posiada w projekcie następujące brzmienie: „Sejm Usta-

Oficerowie brytyjscy nie reagowali na mordowanie konsula Jugosławii

BELGRAD. Zastępca ministra spraw zagranicznych Jugosławii Velebit, przyjął na specjalnej konferencji przedstawicieli prasy, komisarza szeregów zbrodni, popełnionej na konsulu jugosłowiańskim w Nepolu.

Konsul Glunice udał się do jednego z obozów jugosłowiańskich pod Neapolem, uzyskawszy zapewnienie przedstawicieli prasy, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. W chwili wkraczania do obozu Glunice został pobity ciężko przez strażników ustawo-

skich i wkrótce zmarł na skutek odniesionych ran.

Minister Velebit podkreślił, że napad ten jest wynikiem specjalnej polityki władz okupacyjnych, ochraniających jugosłowiańskich przestępców wojennych. W związku z taką sytuacją rząd jugosłowiański złożył notę w Londynie, w której będzie domagał się wszczęcia śledztwa w sprawie stosunków, panujących w obozach jugosłowiańskich we Włoszech i ukarania winnych.

Zamordowanie konsula Glunice nastąpiło w obecności majora angielskiego i innych oficerów, którzy jednak nie wystąpili w obronę napadniętego.

Dałsza demobilizacja w Związku Radzieckim
MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło przeprowadzić demobilizację dalszych roczników, a to dwóch roczników w wojskach lądowych, jednego w lotnictwie i trzech roczników w marynarce. Demobilizacja zostanie przeprowadzona w okresie od marca do czerwca br.

Ribbentrop zeznał — z za grobu

BEATYSLAWA. Interesującym momentem procesu B. marionetkowego prezydenta Słowacji — ks. Tiso — było odczytanie zeznań nieżyjącego już ministra spraw zagranicznych III Rzeszy, Ribbentropa, który w czasie procesu norymberskiego był przesłuchany przez delegata czeskiego w Niemczech, gen. Ezera.

Ribbentrop zeznał, że z Tuką i Tiso Niemcy mieli kontakty już przed Monachium. Jeszcze przed ustanowieniem „protektoratu” czeskiego Tiso, Tuka i Durezansky jechali do Niemiec z postulatami utworzenia odrębnej Słowacji. Po ogłoszeniu „niepodległości” Słowacji Tiso natychmiast poprosił telegraficznie „führera” o opiekę, na co Hitler się zgodził. Z dalszych zeznań Ribbentropa wynika, że rząd Tiso wyprzedził wojnę Polonii i pozostał „rozmownym” dozwolenia i bez nacisku niemieckiego. Za najbardziej pewnego człowieka Ribbentrop uważał Tukę,

3-letni plan odbudowy Węgier

BUDAPEST. Wicepremier Rakoszy na konferencji prasowej, w której wziął udział ponad 100 korespondentów węgierskich i zagranicznych, omówił zasady projektu 3-letniego planu gospodarczego, opracowanego przez komitet centralny węgierskiej partii komunistycznej.

Projekt przewiduje na okres 3-letniej inwestycji w wysokości 3 miliardów forintów. Dochód narodowy Węgier powinien pod koniec 3-lecia osiągnąć 24 miliardy forintów. W pierwszym rzędzie inwestycje będą czynione w przemyśle węglowym, hutniczym i maszynowym. Drobnym przemysłem powinien powiększyć swą wydajność o 110 proc.

Dużą wagę poświęca plan inwestycjom w rolnictwie. Plan ma w tej dziedzinie na celu przede wszystkim przyjąć z pomocą 700 tysiącom chłopom.

Kino „Ślask” wyświetla film produkcji polskiej Szczęśliwa 13 OSTATNIE DNI 370

Jeszcze jedna katastrofa lotnicza Międzynarodowa komisja bada przyczyny

NOWY JORK. Od wtorku dnia 4 bm. brak wiadomości o samolocie transportowym marynarki USA „DC-3”. Ostatnie wiadomości otrzymały lotniska w chwili, kiedy samolot miał benzynę zaledwie na jedną godzinę lotu. Według przypuszczeń samolot rozbił się pomiędzy Waszyngtonem i Norfolkem. Na samolocie znajdowało się 4 osoby załogi.

NOWY JORK. Na skutek licznych katastrof lotniczych kongres amerykański powołał uchwale komisję do przeprowadzenia ścisłych dochodzeń przyczyn wypadków samolotowych. Specjalna komisja kongresu zajęła się zbieraniem danych poszczególnych towarzystw lotniczych, sta-

nem i trasą lotnisk, zapoznaniem się z konstrukcją samolotów i ich urządzeniami ochronnymi, a wreszcie zapozna się z sytuacją finansową przedsiębiorstw lotniczych.

To ostatnie postanowienie ma na celu stwierdzenie, czy oszczędności tych przedsiębiorstw nie wpłynęły na zlekceważenie środków bezpieczeństwa.

LONDYN. Agencja Reutersa komunikuje z Montrealu, że na odbywającej się tam konferencji lotnictwa cywilnego, której zadaniem jest zbieranie przyczyn ostatnich katastrof samolotów, przedstawiciel Norwegii domagał się ujawnienia wszystkich członków organizacji stwierdzonych powodów tych katastrof.

Porozumienie nie jest dalekie oświadcza kongresowi prez. Truman

NOWY JORK. W środę przedstawił prezydent Truman kongresowi doroczną sprawozdanie, dotyczące współpracy Stanów Zjednoczonych w organizacjach międzynarodowych. Całe sprawozdanie dotyczy działalności ONZ i udziału Stanów Zjednoczonych w pracach ONZ.

Stany Zjednoczone — oświadczył prezydent Truman — są żywotnie zainteresowane w tym, aby ONZ wywodziła się w całej pełni ze swych zadań. Stany Zjednoczone będą więc podzielić ONZ we wszelki możliwy sposób, jako stały partner, a nie jako prowizoryczny uczestnik konferencji międzynarodowych. Polityka ta cieszy się poparciem olbrzymiej większości narodu amerykańskiego.

Następnie stwierdził prezydent Truman, że zaznaczył się postępy na drodze prowadzącej do uwalnienia bezpieczeństwa świata. Pierwszy krok w tym kierunku wiedzie przez uzgodnienie podstawowych zasad prawdziwej i skutecznej kontroli międzynarodowej nad środkami destrukcyjnymi.

Prezydent Truman przypomniał trudne i mozolne rokowania i dyskusje w sprawie kontroli nad energią atomową. Nie uzgodniono jeszcze wszystkich

najwyższych punktów. Nie osiągnięto jeszcze jednomyślności. Truman wyraził przekonanie, że dyskusje doprowadzą do porozumienia. Obecnie stanowiącą delegację amerykańską i delegację radziecką świadczą o tym, że dzień, w którym nastąpi porozumienie, nie jest daleki.

Wampir z Wersalu wciąż nieuięty

PARYŻ. W miejscowości Malmaison w pobliżu Wersalu wznowiono obławę na mrocznym wampirze, który od dwóch miesięcy terroryzuje kobiety w okolicy. W ostatnich dniach człowiek ten napadł na trzy kobiety, którym pogryzł ciało.

W ciągu ostatnich trzech tygodni żadna z kobiet w tej miejscowości nie odważyła się opuścić wieczorem mieszkania bez eskorty.

Dziennik francuski o Ziemiach Odzyskanych

PARYŻ. Północjalny „Le Monde” zamieścił artykuł, poświęcony polsko-niemieckiej granicy.

Artykuł przypomina argumenty, jakie wysunął w tej sprawie Schumacher, Kaiser i inni Niemcy. Twierdził on, że Polacy nie zdołają zagospodarować Ziemi Odzyskanych, które stanowią duże „pułki” w sercu Europy. Obecnie — po dwóch latach — okazało się, że argumenty te są bezpodstawne.

„Le Monde” stwierdza, że Polska dokonała maksimum tego, co można było w ciągu dwóch lat zrobić dla załuszenia i zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Autor podkreśla, że Niemcy mylą się, o ile sądzą, że są niezastąpieni, że jedynie oni mogą kierować życiem gospodarczym na Śląsku i Pomorzu. Dowodzi tego zagospodarowanie tych ziem przez Polaków.

B. amb. Reale wiceministr

RZYM. B. ambasador Republiki Włoskiej w Warszawie Eugenio Reale został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

B. minister spraw zagranicznych Nenni, objął stanowisko naczelnego redaktora dziennika socjalistycznego „Awanti” w Rzymie.

Dokąd Amerykanie przesyłają wojska

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Szanghaju, że pewne jednostki amerykańskie stacjonujące w rejonach Tien-Tsinu, Ku, Pej-Ping i Szan-Hai-Kwan są obecnie przesuwane w nieznanym kierunku. Z potu w Tien-Tsinie odpłynęły statki załadowane wojskami. Według przypuszczeń oddziały te wysłała się do innych miejscowości wzdłuż wybrzeża Chin.

W pewnych kołach utrzymują, że pośpieszenie to nie wiąże się z zamiarem wycofania wojsk amerykańskich do Stanów Zjednoczonych. Równocześnie do Pej-Ping przysyłał nadal rodzinny wojskowych amerykańskich.

Dokąd Amerykanie przesyłają wojska

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Szanghaju, że pewne jednostki amerykańskie stacjonujące w rejonach Tien-Tsinu, Ku, Pej-Ping i Szan-Hai-Kwan są obecnie przesuwane w nieznanym kierunku. Z potu w Tien-Tsinie odpłynęły statki załadowane wojskami. Według przypuszczeń oddziały te wysłała się do innych miejscowości wzdłuż wybrzeża Chin.

W pewnych kołach utrzymują, że pośpieszenie to nie wiąże się z zamiarem wycofania wojsk amerykańskich do Stanów Zjednoczonych. Równocześnie do Pej-Ping przysyłał nadal rodzinny wojskowych amerykańskich.

Zamiast butów skórzanych -- brezentowe

Dlaczego skrzywdzono Wrocław przy rozdziale obuwia kartkowego

Najpierw było wiele hadzi i radości z racji zapowiedzianego rozdziału obuwia na kartki odzieżowe, potem — dużo zachodu i paradowanie wystawianym w „kolejkach” przed sklepem „Bata” oraz przed „Domem Towarowym”. Powszechnie Spółdzielni, dwoma punktami rozdziału obuwia, a wreszcie — rozczarowanie i pretensje u większości posiadaczy kart odzieżowych. Pretensje najzupełniej słuszne, skoro konsumenci oczekujący obuwia skózanego, odwieźli się, że może otrzymać wyłącznie brezentowe, bo skózanego już zabrakło.

ROZCZAROWANIE

Dla człowieka pracy przydziału po cenach urzędowych odzieży i obuwia kartkowego, jak również przydział żywnościowy pomyślany są przez Ministerstwo Aprobacji jako dopełnienie do poborów pracownika, nie mogącego przeważnie pozwolić sobie na kupienie obuwia na wolnym rynku.

Wszyscy rozumiemy, że obecnie jest jeszcze trudno państwu znaleźć dość liczną armię swoich pracowników.

Nie rozumiemy tylko z jakiej przyczyny, podczas gdy w Polsce Centralnej starczyło skózanego obuwia dla wszystkich pracowników, z jakiej to minowicie przyczyny właśnie Wrocław został pod tym względem tak po macoszemu potraktowany? Jest to tym większa niesprawiedliwość, że przecież w porównaniu z innymi dzielnicami kraju, na ziemiach zachodnich życie jest o wiele cięższe i trudniejsze.

NIEDOCIĄGNIĘCIA ROZDZIAŁU

Skoro zaś surowca skózanego było mało, to klucz rozdziału powinien być raczej nieco odmienny. To pierwsza zasadnicza sprawa.

A teraz sprawa druga. — Jeżeli, o czym Ministerstwo Aprobacji musiało wiedzieć wcześniej, surowca była dla wszystkich ilość nie wystarczająca, to, zanim przystąpiono do rozdziału obuwia, winno się ustalić ustalone, ogólnie obowiązujące zasady rozdziału, rozdziału nie do kategorii pracowników, którym przysługujące obuwie całe skórzane, dalej pracowników, którym przeznaczane są obuwie skórzane na podszewie gumowej, oraz tych pracowników, dla których w obecnej chwili pozostaje jedynie obuwie płócienne.

Przy ustalaniu takiego rozdziału należy po uwagę podjąć również specjalne warunki dzielnicowe, co naprzykład odnośnie Dolnego Śląska, powinno być przeprowadzone drogą preferencji.

Przy takim rozwiązaniu sprawy, nawet w obecnym stanie rzeczy nie byłoby pretensji i narzekania, nie byłoby przypadków, które cechuje obecny rozdział obuwia kartkowego we Wrocławiu.

KTO KUPI 500 PAR BUTÓW Z BREZENTU?

Jak do dnia dzisiejszego przedstawia się ta sprawa, która jest źródłem niezadowolenia całego pracowniczego Wrocławu?

clawia, dowiadujemy się na punktach rozdzielczych — u „Bata” na ul. Wita Stwosza 1 w „Domu Towarowym” na Rynku. Kierownik sklepu „Bata” ob. Burakowski na podstawie listy zestawień cyfrowych, informuje, że od dnia rozpoczęcia wydawnictwa, to jest od 19. 12. 46 r., sklep rozdał ogółem 17.400 par obuwia, gdy tymczasem otrzymał 22.652 pary.

Czym tłumaczyć fakt, że przeszło 5.000 par, artykułu tak bardzo pożądanego, leży na składzie i nie znajduje odbiorców? Przyczyna bardzo prosta. — Jest to obuwie tzw. tekstylne, czyli po prostu o wierzchu płóciennym i o cienkiej gumowej podszewie.

Otrzymało 16.400 par butów skórzanych oraz takichże pantofli, meksykańskich — sprzedawanych naturalnie od razu — mówi kierownik sklepu, Tymczasem trzewiki brezentowe, mimo, iż wyliczone są po 10 punktów par, podczas gdy skórzane określają się na 30 punktów, nie znajdują prawie zupełnie amatorów. Klienci czekają na dzieło obuwia skózanego.

Pytanie tylko: czy się doczekają i czy wszyscy?

Na to pytanie może dać dokładną odpowiedź.

W najbliższych dniach sklep „Bata” przystąpi do rozdziału nowo — otrzymanej od Wydziału Aprobacji Zarządu Miasta partii obuwia w liczbie 5.000 par. W tym skózanego 3.100 par. Będą to już buki nie wyrobu „Bata”, lecz przydziału UNRR-u.

Poza tym sklep ma sporą ilość butów i lądnych bućków dziecięcych (po 15 punktów par) na 3-5 lat. Czyżby we Wrocławiu nie było przedstawicieli w tym właśnie obciążającym wieku?

OBOWIĄZKOWE WINNO BYĆ TRWAŁE I ESTETYCZNE

W Powszechnej Spółdzielni — podobnie. — Na półkach stopy pudełek z bućkami brezentowymi, a w sklepie — pustki. Kierownik ob. Mańka, narzeka że „Społem” dostawa Powszechnej Spółdzielni, uważa zapas dla Powszechnej Spółdzielni za zupełnie wystarczający, gdy tymczasem wapiącego wyliczenia, należy się „Domu Towarowemu” od „Społem” jeszcze 1.916 par.

Na składzie ma „Dom Towarowy” poza brezentowymi, to same co i „Bata” — męskie bućki dzielnicowe oraz skórzane pantofle damskie.

Te jednak panie, które będą chciały niezwłocznie biec do „Domu Towarowego” po pantofle, uprzedzam, że pantofle są nieładne i niesolidnie wykonane. Nie są to pantofle wyrobu „Bata”, lecz z fabryki obuwia w Jeleniej Górze.

Reasumując całość zagadnienia stwierdzamy, że przydział dwudziestu kilku tysięcy par skórzanych butów na gumowej podszewie, jest naturalnym i niewystarczającym, zaś cała ta sprawa odznacza się wielkim brakiem przemysłu.

Spodziewamy się, że przy najbliższym rozdawnictwie obuwia kompetentne czynniki nie dopuszczą do powtórzenia się obecnych błędów.

H. Pasz.

Z Filharmonii Wrocławskiej

Ósmy Koncert Filharmonii Wrocławskiej

Poszytym osiągnięciem dyrektora Filharmonii Wrocławskiej jest nawiązanie ścisłego niemal kontaktu z grupą słuchaczy, którzy, jak zdolności zachęcać, pilnie uczęszczają na koncerty symfoniczne. Widać z powyższego, iż wysiłki zespołu nie poszły na marne.

Program koncertów posiadają wielce atrakcyjnych. Podkreślić należy z dużym uznaniem przychylne ustosunkowanie się kierownika w odniesieniu do społecznej roli muzyki. Niedawno miłośnicy sposobu słyszeć kompozycje: Perkowski, Kalki-Rodwicki a ostatnio Skowrońskiego. Symfonia Skowrońskiego prezentowana

UWAGA SŁUCHACZE WSH

Wszyscy członkowie PPS, OM TUR i ZNMS mają stawić się w lokalu ZNMS przy ul. Wyrzyskiej Wyspiańskiego 34 w dniu 9 bm tj. w niedzielę o godz. 10 rano na zebranie organizacyjne. Sympatycy mile widziani.

Komitet Organizacyjny
Kola ZNMS przy WSH

w ramach ósmego koncertu Filharmonii Wrocławskiej oparta formalnie na wzorach klasycznych posiada wiele cech charakterystycznych dla bogatej inwencji twórczej kompozytora.

Interesującą w szczegółach, w całości jednak nudy i braku wewnętrznego koordynacji. Solista koncertu Bronisław Rostkowski na interpretację z towarzyszeniem orkiestry pod dyktando Skowrońskiego z dużym zacięciem wirtuozowskim efektywny i zawsze miły słuchany koncert Emoll Mendelssohna. Grę Rostowskiego znamionuje spokój, pełna równowaga techniczna, sprawność oraz umiar artystyczny. Powyższe zalety pozwalają koncertancie wrócić janałpowa przyszłość.

BAL PCK

Polski Czerwony Krzyż oddział Wrocław-miasto, urządza dnia 8 lutego br. w salach kawiarni „Klubowej” przy ul. Franciszkańskiej 1 „DOROCZNY BAL CZERWONEGO KRZYŻA”.

Początek o godz. 20.

Wstęp wraz z kotylnem 250 zł.

Prosi się o wcześniejsze zamawianie stolików.

Wstęp tylko za zaproszeniami.

PCK składa podziękowanie

Polski Czerwony Krzyż Oddział Wrocław-Miasto składa serdeczne podziękowanie Dyrektorowi restauracji „Klubowej” za bezinteresowne oddanie sal restauracji wraz z orkiestrą na „herbatki popołudniowe” Czerwonego Krzyża — ofiarę 5.000 zł złożonych na ręce pełnomocnika Oddziału, oraz ofiarowanie 260 puszek szpinaku do kuchni ludowej.

OFIARY

Tow. Tomasz Komarski złożył z okazji 70-lecia urodzin za pośrednictwem naszej redakcji kwotę zł. 1.500 — przeznacząc ją w ródnych celach na następujące cele:

Partijny Fundusz Prasowy	300 zł
RTPD	300 „
OM TUR	300 „
Panorama Racławicka	300 „
Zw. Zaw. Prac. Ub. Społ.	300 „

Plan rozbudowy szpitalnictwa wrocławskiego

WROCLAW. — W związku z tryumfalnym planem inwestycyjnym dr. M. Czarniecki — Naczelnik Wydziału Zdrowia miasta Wrocławia opracował „pokojukowy plan” rozbudowy szpitalnictwa miasta mający na celu remont nowoczesnych obiektów szpitalnych w południowej, zbурzonej dzielnicy miasta i przeniesienie tam szpitali miejskich z budynków przestarzałych lub klasztorów.

Poza tym projektuje się urządzenie najnowocześniejszego szpitala gruźliczego na 1.500 łóżek w Bródzu pod Wrocławiem, który mógłby obsłużyć cały teren Dolnego Śląska.

Zakład ten byłby nowym typem szpitala gdzie 12-let chorzy mogliby pracować w odpowiednio przystosowanych warsztatach lub ogrodzie.

KLIN klinem

Oszukany

Pana Konewkę znam od dawna ze stołecznego miasta Warszawy. Dzielną to ciżmę. Był zawsze na wszystkich frontach walczącej Warszawy. Bronił jej, jak każdy dziś żyjący warszawiak, we wrześniu. Brał też naturalnie udział w powstaniu. Udział jego w powstaniu był nawet tak wybitny, że z tego udziału do niedawna wcale nieźle sobie żył. Miał ponoć tym szczęście, bo kamienica, w której mieszkał od 28 lat, ocalała — jedyna na całej ulicy.

Wszystko jednak ma swój koniec na tym świecie, skoczył się więc również udział pana Konewki w powstaniu. Z tą chwilą poczuł on (to znaczy pan Konewka, a nie udział) nieprzymuszoną wolę zostać pionierem przetrwania ziem piastowskich i klasz zębny i budować, polskości i robić w ogóle wszystko to, co robią pionierzy na dalszym zachodzie.

Powiedział pan — pytał mnie pan Konewka, gdy rozmawialiśmy ostatni raz w Warszawie — czy tam u was we Wrocławiu naprawdę są takie ładne mieszkania? A meble można jakie dostać? Jaki przywiozły lokal na interes z dwoma wejściami, od przodu i od tyłu?

Jestem wielkim patriotą Wrocławia i nie mogę ścierpieć, żeby ktoś bodaj na chwilę podawał w wątpliwość nasze możliwości pod jakimkolwiek względem.

Jakie pan nieładne pytania zadaje, panie Konewka! Pan się jeszcze pytasz? Eldorado, raj na ziemi, ósmy cud świata, jedenasta muza, najpiękniejsza gwiazda Hollywoodu — to wszystko szczeniaki wobec naszego Wrocławia! W ciemny kąj je musi odstawić, rozumiesz pan, panie Konewka drogoceńny?

Pan Konewka niezmierznie się ucieszył i wypytali jeszcze tylko o klimat. Gdy dowiedział się, że zima trwa tylko dwa tygodnie, a w lutym można jest już rozkładać z własnego ogrodu, drżał ze wzruszenia.

Od tej rozmoowy upłynął rok. Przecież wczoraj ulicą Świdnicką i mijam nieś znajoma twarz. Na Boga żywego! Konewka! Zatrzymał się, był jednak bardzo nieśwawym. Na moje pytanie o zdrowie, burknął coś pod nosem, co mi jednak wcale nie wyglądało na grzeczną odpowiedź. Zdumiony jego o-

Radio - Wrocław

PIĄTEK, 7 LUTEGO

6.30-6.47: Sygnal Wrocławia. Zapowiedź stacji. Pięć religijna (lok.). 6.47-8.30: Program ogólnopolski; 8.30-9.35: Odcinek poranny muzyki dla muzycznych (lok.); 9.35-9.55: Lokalna skrzynka PCK (lok.); 9.55-11.17: Przerwa; 11.17-14.00: Program ogólnopolski; 14.00-14.10: Nowości wydawnicze (lok.); 14.10-14.20: Muzyka z płyt (lok.); 14.20-14.30: Posiadanka sportowa wiadomości (lok.); 14.30-14.35: Wiadomości i komunikaty wrocławskie (lok.); 14.35-16.00: Przerwa; 16.00-23.30: Program ogólnopolski; 23.30-23.45: Lokalny program na jutro; 23.45-23.55: Lokalna skrzynka poszukiwania osób w kraju (lok.); 23.55-24.01: Muzyka z płyt (lok.); 23.55-24.01: Streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika radiowego, sygnal czasu, hymn i koniec audycji (z Warszawy).

WOLNA tryluna

Dlaczego warszawiacy i inne „spalone” rodziny muszą płacić za niemieckie meble

Szanowna Redakcjo!!!

Już od samego początku, kiedy sprawa sprzedaży i sprzętu niemieckiego zaczęła nas coraz bardziej nie cieszyć, a smuć i przesładować jak jakiś zmoż, interesuję się nią, bo mnie to również dotyczy i czytam z zainteresowaniem wypowiedzi różnych czytelników „Naprzodu” na ten temat.

Chciałbym i ja także skrócić przynajmniej kilka słów, by Szanowna Redakcja zorientowała, jakie inne jeszcze przykłady mogą się trafić w tej dziedzinie.

Kiedy w miesiącu sierpniu 1945 r. otrzymałem urlop, wyjechałem z Równego na Węlinę wraz z rodziną na zachód, do miejscowości rodzinnej. Wojna, która wkrótce wybuchła uniemożliwiła mi powrót, pozostawiam więc w miejscu. Urządzenia 2-pokojuowe z kuchni nie odzyskałem i utraciłem je bezpowrotnie.

Osiadłem się w Jasle, gdzie otrzymałem i pokojowe mieszkanie z kuchnią — jednak bez mebli. Pewna życzliwa osoba zaproponowała mi, że na okres przeżyciowa wypychę ogółem moją licząc za meble niemieckie domowego użytku. Tak się stało.

Nadszedł wrzesień 1945 r. Kiedy cała ludność Jasła została ewakuowana.

Po powrocie nie zastałem już niczego, ani mieszkania, ani najmniejszego przedmiotu z urządzenia domowego. Miałem bowiem zostać przez Niemców zniszczony i spalony.

Uzyskałem wprawdzie z Zarządu Miejskiego w Jasle zaświadczenie o tym, że w ogóle moją licząc za meble niemieckie Zapewne nie. Takich, jak ja, znajduje się bardzo wielu. A warszawiacy, czyż nie jest z nimi to samo?

pryskany usposobieniem, bo znam go jako wylewnego i serdecznego człowieka, pytam go wprost, co mu się stało. Wtedy wyrecytował mi.

— Calkiemś mnie pan oszukał. To ma być łagodne kłamstwo! To jest Syberia, panie! To się nadaje do komisji specjalnej, dla badania przestępstw hitlerowskich! Gdzież mnie pan zwabiłeś? A te lokale? Gdzie pan masz te piękne lokale z wejściem od przodu i od tyłu? Ja myślałem, że tu są takie domy towarowe, bo ja nie lubię kramików. Jak interes, to interes, a nie zbieractwo. A tu trzeba było klasz ciężką forszę za sklepik, za taką sobię zwyciężającą dziurę. Ja chciałem otworzyć „Braci Jabkowskich”, chciałem być pionierem od domów towarowych, pan rozumiesz? To ja mieszkam, skromnie pięć pokoi. To za siebie panu nawet wstałby powtórzę, ile sobie kazał dać. Właściwie, co ja się mam wstydyć? Pan się wstydył za swoich pionierów wrocławskich!

— Ale wszystko mogę panu darować, tylko tego kłematu, to ja panu nie dać, tylko. Na te krótką zimę to mnie pan skutecznie nabrał! Wstał się pan! Odszedł obronny, ledwo podając mi dwa palce. Wstydył się. Jak to może być, żebym ja się tak dał nabrać przez ten klimat? Pieron

— Ale wszystko mogę panu darować, tylko tego kłematu, to ja panu nie dać, tylko. Na te krótką zimę to mnie pan skutecznie nabrał! Wstał się pan! Odszedł obronny, ledwo podając mi dwa palce. Wstydył się. Jak to może być, żebym ja się tak dał nabrać przez ten klimat? Pieron

GDZIE sprzedamy WIECZÓR?

TEATRY

TEATR MIEJSKI

PIĄTEK, dnia 7 lutego o godzinie 18.30
SOBOTA, dnia 8 lutego o godzinie 18.30
„Rewizor”, komedia w 5 aktach M. Gogola z Janem Kurnakowiczem.

NIEDZIELA, dnia 9 lutego o godzinie 15.00
„Dzień bez kłamaństwa”, komedia w 3-ach K. G. Montemorego z Janem Kurnakowiczem.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 lutego o godz. 18.30
„Rewizor”, komedia w 5 aktach M. Gogola z Janem Kurnakowiczem.

KINA

„ŚLĄSK”. Ogrodowa 67 — film produkcji polskiej „Szczęśliwa 13”.

„WARSZAWA”. Fredry 17 — film produkcji warszawskiej „Zamiec śnieżny”.

„POLONIA”. Żeromskiego 53 — film produkcji francuskiej „Kłakta słowicza”.

„TECZA”. Kościuszki 177 — film produkcji polskiej „Robert i Bertrand”.

„PIONIER”. Stalina 71 — film produkcji francuskiej „Tyran”.

„FAMA”. Pięć Pole — film produkcji radzieckiej „Cyrk”. Kino czynne w piątki, soboty, niedziele. Początki seansów 16 i 18. W niedzielę 14, 17 i 19.

Zabawa karnawałowa PZZ

Polski Związek Zachodni urządza w sobotę dnia 8 lutego r. o godzinie 19 całonocną zabawę karnawałową w restauracji „Wielkopolska” przy ul. Klebańskiej 74. A. Dojazd tramwajem 1 lub 2.

Sympatycy PZZ oraz autochtoni mile widziani.

Kronika sportowa

Drugie spotkanie, wygrali Czesi

Praga — Polska Srodkowa 9 : 7

Drugi mecz, który stoczyła reprezentacja Czechosłowacji występująca pod nazwą Praga, przeciw reprezentacji Polski Środkowej zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 9:7.

Zawody odbyły się w Łodzi i zgromadziły 3.500 widzów, a więc tyle, ile mogła pomieścić łódzka sala.

Drugą polską wystąpiła w zupełnie zmienionym składzie, a z zawodników walczących w Warszawie był si jedynie Szymura.

Czesi osiągnęli minimalne zwycięstwo, odzwierciedlające właściwy stosunek sił spotkanią odbytego w Łodzi.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

W meczu muszej Zachara pokonał zastępując na punkty Kamińskiego. Zachara rozpoczął walkę w szybkim tempie, punktując przez wszystkie starcia Kamińskiego.

W meczu koguciej Czarnecki wygrał minimalnie na punkty do Stelika. Pierwsza runda należała raczej do Czesza. Starcie drugie wygrał Polak, który też w trzeciej rundzie miał lekką przewagę.

W meczu piórkowej Komuda zdobył

punkty dla Polski walkowerem, gdyż Czech Macela zachorował, i nie stanął do walki.

W meczu lekkożytniakiem nie rozstrzygnięto walki z Griga. Publiczność łódzka, spodziewająca się po Woźniakiewiczie więcej, aniżeli zdemontował popularny w Łodzi „Morych”.

W meczu półśredniej Kondela spotkał się z Wiklińskim, którego pokonał na punkty. W meczu średniej — przeciwnik Kołczyńskiego — Torma walczył z Trzesowskim.

Od razu po gonku Torma rozpoczął atak, obysypując Trzesowskiego seria ciosów. W drugiej rundzie Torma ponowił atak, przypart Trzesowskiego do lin, gdzie został na stojąco wyliczony.

W meczu półciężkiej Carda pokonał wysoko na punkty Archackiego, Archacki, który miał tak dobrą warszawską prasę, zawidił pokładane w nim nadzieje.

W meczu ciężkiej startował Szymura, który nieznacznie, ale zasłużył wygrał do Rademackera. Poza oficjalnym spotkaniem, Czech Nekolny walczył z Niewiadziem, którego pokonał na punkty.

Na ringu sędziował Kowalik — punktowali: Plewicki W-wa, Sikorski — Łódź i Kobza-Praga.

TEAM JELENIA GÓRA, WALBRZYCH ROZEGRA W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ, 9 LUTEGO, MECZ BOKSERSKI Z REPREZENTACJĄ WROCLAWIA W WROCLAWIU.

Trudno być wielkim optymistą i wróżyć zawodnikom „Zapłoni” i „Górnika” wspólne zwycięstwo nad bokserami Wrocławia; jesteśmy wszakże pewni, że wstydy nie przyniosą ani Jeleniej Górze, ani Walbrzychowi, i na ringu Dolnego Śląska zaprezentują się z najlepszej strony.

POW. RADA W. F. W. GŁOGOWIE

GŁOGÓW. Z inicjatywą kół sportowych powstała w Głogowie Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego. Do al. jej obejmie całokształt życia sportowego i zagadnień związanych z rozwojem kultury fizycznej. Obejmuje ona również nadzór nad klubami sportowymi.

Sensacyjny mecz bokserski widziany od strony Jeleniej Góry

JELENIA GÓRA. (Je) Zarzą po meczu bokserskim pomiędzy KS „Górnika” Walbrzych i KS „Zapłoni” Jelenia Góra sądziła ogółem. Ziemba wybrał spomiędzy obu drużyn po 4 zawodników, którzy tworzyć będą drugie bokserskie pod nazwą „Team Jelenia Góra, Walbrzych”. Do teamu weszli: waga musza: Gabriel (Zapłoni), kogucia: Domagała (Z), Piórkowa: Miś (Z), lekka: Haluch (Górnika), półśrednia: Michalak II (G), średnia: Fiszler (Z), półciężka: Kwiatkowski (G) i waga ciężka: Branecki (G). Kierownikiem tej kombinacji drużyny został kierownik KS „Zapłoni” ob. Mamon.

R. W.
(nazwisko i adres znane Redakcji)

MAŁY ŚLĄZAK

Bezpłatny dodatek „Naprzodu Dolnośląskiego”
Pod redakcją Ludwiki Pressówny

Tadeusz Kościuszko

(4 lutego 1746 — 15 października 1817)

Nie tylko my czcimy w osobie Tadeusza Kościuszki szlachetnego patriotę i wielkiego bohatera narodowego. Dowody męstwa i umiłowania idei wolności złożył również na odległej ziemi amerykańskiej.

Po raz pierwszy wyjechał z Polski po ukończeniu szkoły rycerskiej dla zdobycia gruntownej wiedzy wojskowej i inżynierskiej. Studia w Paryżu trwały cztery lata. W Polsce Kościuszko nie został przyjęty do wojska. Brakło mu protekcji, która w tym okresie była rzeczą ważniejszą od zdolności.



Cała Europa była wtedy pod wrażeniem walki Stanów Zjednoczonych o wolność. Ze wszystkich państw śpieszyli im na pomoc ludzie, którzy pragnęli walczyć o słuszną sprawę. W ich szeregach znalazł się Tadeusz Kościuszko. Oddał on Amerykanom duże usługi dzięki swojemu talentowi strategicznemu. Po pomyślnym zakończeniu wojny powrócił do kraju w stopniu generała i osiadł w rodzinnej wiosce. Gdy powiększono ilość wojska, Kościuszko wstąpił do służby czynnej.

Polska przeżywała w tym czasie ważne chwile. Grupa jej najlepszych synów opracowała konstytucję 3 maja, która miała się stać ratunkiem dla szarpanego przez sąsiadów państwa. Kościuszko walczył dzielnie przeciwko Rosji i wrogom konstytucji dopóki sam król nie przyłączył się do zgubnej dla Polski konfederacji targowickiej. Wtedy zrozpaczony Kościuszko podał się do dymisji i wyjechał z kraju. W Polsce nastąpił drugi rozbiór. Prawdziwi patrioci nie mogli patrzeć biernie na ginącą ojczyznę.

Na obczyźnie zrodził się plan powstania. Naczelne dowództwo powierzono Kościuszcze, który dnia 24 marca 1794 r. złożył uroczystą przysięgę na rynku krakowskim i ogłosił powstanie. Kościuszko potrafił przemówić do narodu. Z dnia na dzień powiększały się szeregi powstańców. I rozpoczęła się seria zwycięstw: bitwa pod Racławicami, wypędzenie Rosjan z Warszawy.

Kościuszko zdawał sobie sprawę, że do ruchu powstańczego należy wciągnąć wszystkie warstwy społeczeństwa. Znał położenie

ludu wieśniaczego w Polsce i pragnął ulżyć jego doli. Wydał więc uniwersał połaniecki, w którym zmniejszał pańszczyznę i powoływał chłopów pod broń.

Żołnierze gorąco kochali swojego naczelnika. We wszystkich utarczkach z wrogiem składał Kościuszko dowody męstwa i talentu wojkowego.

Tymczasem na Warszawę szła nowa armia rosyjska pod dowództwem Suworowa, który zamierzał połączyć się z wojskiem pruskim, żeby wspólnymi siłami zgnieść powstanie. Bitwa pod Maciejowicami stała się klęską Polaków. Ranny Kościuszko dostał się do niewoli. Warszawa musiała się poddać. Powstanie upadło. Nastąpił trzeci rozbiór Polski. Dwa lata spędził Kościuszko w więzieniu petersburskim. Następnie został zwolniony i wyjechał do Ameryki, gdzie spotkał się z serdecznym przyjęciem. Ale mimo to nie pozostał tam długo. Chciał być bliżej Polski, żeby śledzić jej dalsze losy i w stosownej chwili jej dopomóc. Osiadł najpierw we Francji, potem w małym miasteczku szwajcarskim. Toczące się wypadki pogłębiały rozgoryczenie Kościuszki. Nikt nie spełniał danych Polsce obietnic. I dlatego Kościuszko nie brał udziału ani w walkach legionów polskich ani w życiu politycznym Księstwa Warszawskiego. Pozostał bierny do końca.

Zwłoki wielkiego wodza złożył naród polski w grobach królewskich na Wawelu.

Jak Jarek kupował podarek

Jarek wracał dumnym krokiem do domu. W dłoni ścisnął pierwsze zarobione samodzielnie pieniądze. Bo chłopiec od miesiąca udziela lekcji uczniowi młodszej klasy. I dziś otrzymał pensję. Więc od razu, po drodze zastanawia się nad pierwszym najważniejszym wydatkiem: jest nim podarunek imieninowy dla tatusia. Jarek kupi go sam, w najgłębszej tajemnicy. Inaczej niż to zrobił przed kilkoma laty. Na wspomnienie tamtej dziecięcej historii z podarkiem Jarek uśmiecha się do siebie. Przecież tatuś po dziś dzień opowiada dzieje prezentu, który otrzymał od 8-letniego wówczas synka.

Jarek pamięta dokładnie jak to było. Chodził wtedy do trzeciej klasy. Już w pierwszych dniach stycznia zaczął obmyślać sprawę podarku dla ojca. A było się nad czym zastanawiać. I w dodatku nie wiadomo kogo się poradzić.

Jedynacy mają zawsze takie kłopoty. Żyją bez siostr i braci pozostawieni sami sobie. Mały bezradny Jarek czuł, że ogarnia go rozczulenie nad własnym losem. Bo przecież jedyną bliską istotą jest ojciec, a jemu nie można powierzyć tej tajemnicy. Więc co robić?

Jarek po długim namyśle zapukał do pokoju ojca i stanął w drzwiach. Ojciec podniósł głowę znad książki.

Tatusiu, czy jesteś dziś bardzo zajęty? Bo ja chciałem, żebyśmy poszli razem do miasta. Mam ważną rzecz do załatwienia. A bez ciebie nie potrafię.

Ojciec patrzył rozbawiony na zatroskaną twarz synka:

O co chodzi, Jarku? Może znajdziemy wspólnymi siłami jakąś radę.

Chodzi o podarunek imieninowy... Tylko pamiętaj, że to tajemnica, więc nie mów o tym nikomu, dobrze?

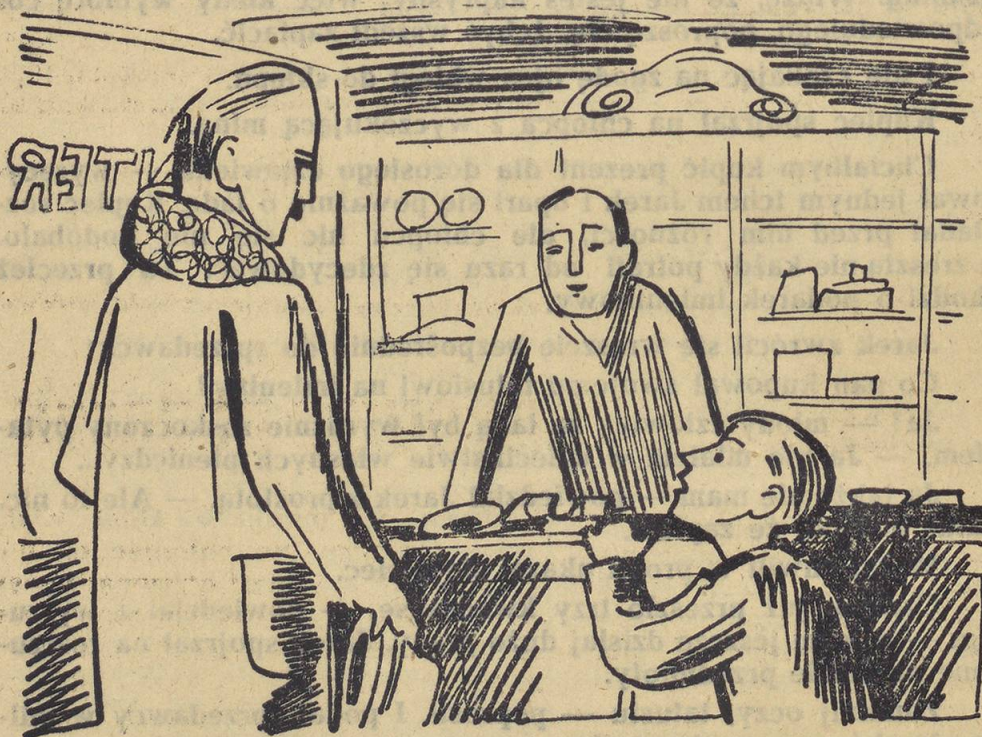
Doskonale! Ale skoro darzysz mnie tak wielkim zaufaniem, to powiedz przynajmniej dla kogo?

Jarek wspiął się na palce i szepnął ojcu prosto do ucha:

Właśnie dla ciebie. Przecież za trzy dni są twoje imieniny.

Potem rozejrzał się podejrzliwie po pokoju, czy nikt go nie podsłuchuje.

Włęcz dlaczego jestem ci dzisiaj potrzebny? — zapytał rzeczowo ojciec.



No bo ja nie wiem, co ci kupić. Nie znam twoich zamiłowań. — Jarek zatrzymał się oczarowany powagą ostatniego zdania.

Mnie się zdaje — powiedział tatuś, który od pierwszej chwili okazywał duże zainteresowanie. Mnie się zdaje, że tę sprawę możesz sam rozstrzygnąć. Kup mi to, co lubisz...

Ależ to niemożliwe! — przerwał Jarek. — Nie chcesz chyba dostać na imieniny łyżew lub piłek ping-pongowych?... Ja wiem właściwie jakich rzeczy używają dorośli: więc należą tu zegarki, zapalniczki, termometry, ale wolałbym, żebyś powiedział od razu...

A włęcz idziemy — powiedział ojciec. — Widzę, że inaczej nie zaznasz spokoju.

Jarek w podskokach zbiegł ze schodów, a potem szedł poważnie obok tatusia. Po drodze omawiali ciągle ten sam temat.

Czy masz dużo pieniędzy? — pytał ojciec z wesołym błyskiem w oczach.

Jarek zatrzymał się nagle.

Ja nie mam ani grosza, ale przecież to jest prezent dla ciebie, tatusiu, więc chyba nie będziesz żałować pieniędzy. — Ostatnie wyrazy powiedział z ujmującym wyrazem twarzy.

Hm, hm — usłyszana wiadomość wywarła na ojcu pewne wrażenie. — Masz oryginalny sposób robienia prezentów — zauważył.

Zatrzymali się przed dużą wystawą.

Ja może tu wejdę — zaproponował Jarek. — Ty, tatusiu, zaczekasz przed sklepem, bo właściwie prezent powinien być niespodzianką. Widzę, że nie jesteś kapryśny; więc kiedy wybiorę coś odpowiedniego, poproszę cię, żebyś wszedł zapłacić.

I nie czekając na zgodę ojca wbiegł do sklepu.

Kupiec spojrzał na chłopca z wyczekującą miną.

Chciałbym kupić prezent dla dorosłego człowieka — wyrecytował jednym tchem Jarek i oparł się poważnie o ladę. Kupiec rozkładał przed nim różności, ale chłopcu nic się nie podobało. A zresztą nie każdy potrafi od razu się zdecydować. Tu przecież chodzi o podarek imieninowy.

Jarek zwrócił się wreszcie bezpośrednio do sprzedawcy:

Co pan kupował swojemu tatusiowi na imieniny?

Ja? — młody człowiek za ladą był wyraźnie zaskoczony pytaniem. — Ja nie miałem w dzieciństwie własnych pieniędzy...

Ja także nie mam — powiedział Jarek z prostotą. — Ale to nic. Tatusi obiecał, że zapłaci.

W tej chwili w progu ukazał się ojciec.

Czekam już przeszło trzy kwadranse, — powiedział z wyrzutem — a mam jeszcze dzisiaj dużo pracy. Jarek spojrzał na rozrzucone na ladzie przedmioty.

Zamknij oczy, tatusiu — poprosił. I podał sprzedawcy w milczeniu skórzaną portmonetkę.

Cena nie wywarła na chłopcu żadnego wrażenia. Natomiast tatuś spojrzał podejrzliwie na drobny przedmiot zapakowany w różową bibułkę.

Czy jesteś teraz zadowolony? — zapytał podnieconego chłopca, kiedy już wyszli ze sklepu.

Och, to przecież nieważne — odpowiedział zawsze rycerski Jarek. — Grunt, żebyś ty był zadowolony...

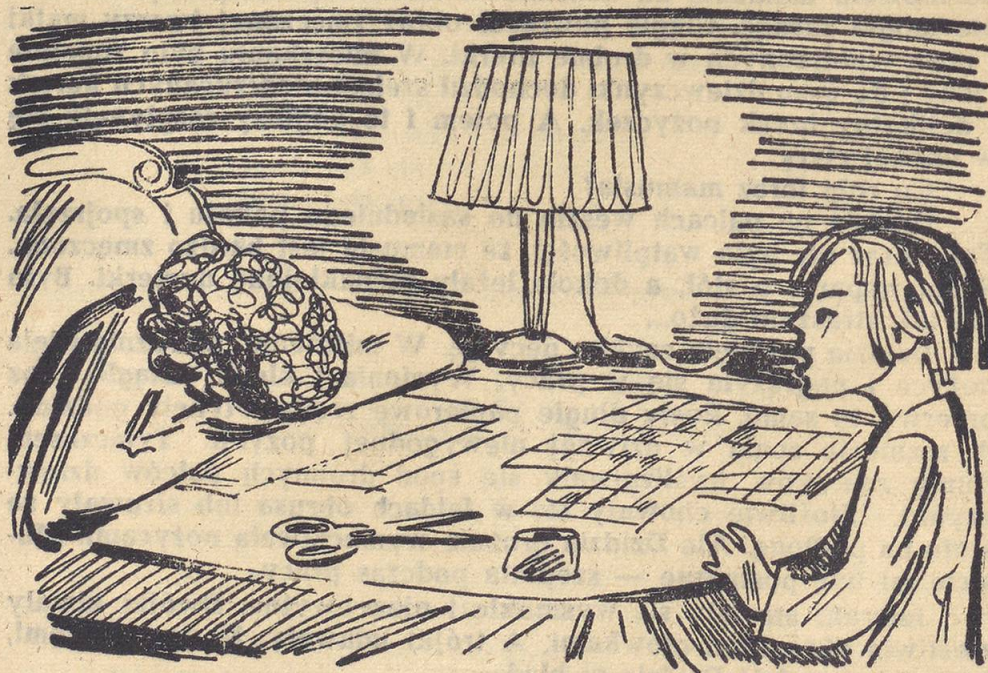
I tatuś musiał być chyba bardzo zadowolony, bo opowiadał wszystkim znajomym o podarku od jedynaka z wesołym wyrazem twarzy. A słowom tatusia towarzyszył śmiech słuchaczy. Jarek czuł się wtedy niezwykle dumny.

Teraz, po latach myśli o tym z pobłażliwością.

Dzidzia

Dzidzia poznała od razu, że mamusia jest zmęczona.

Wróciła z biura z podkrążonymi oczyma i ciężko opadła na najbliższe krzesło. Dzidzia podawała jej wszystko z troskliwością dorosłej opiekunki. Opowiadała przy tym o troskach i radościach swojego dziecięcego dnia. Nie widziały się przecież od rana. A właściwie trudno brać pod uwagę to przelotne spotkanie przy śniadaniu, kiedy Dzidzia powtarzała jeszcze zadany wierszyk, a mamusia piła szybkimi haustami herbatę, żeby nie spóźnić się do biura. Więc dopiero teraz, po południu są razem. I mamusia musi się od razu o wszystkim dowiedzieć. Że pani pochwaliła Dzidzię za zadanie o Warszawie, że przy wierszu dziewczynka dwa razy się zacięła, że wiewiórka, którą Ignasz przyniósł z lasu, uciekła nie wiadomo dokąd i że Dzidzię wybrano do komitetu redakcyjnego. To



są takie najważniejsze wiadomości. Prócz tego jest jeszcze dużo drobnych, o których można mówić bez końca. Szczególnie wtedy, gdy się ma taką uważną i kochającą słuchaczkę jak mamusia. Tylko że dziś jest bardziej roztargniona niż zawsze. Wreszcie powiedziała:

Posiedzę dziś dłużej córeczko, bo mam dużo roboty...

A potem rozłożyła różne papiery na stole. Dzidzia posmutniała. Myślała, że wieczór będzie do niej należeć, że mamusia opowie jej jakąś piękną legendę, o której potem można śnić przez kilka nocy.

Ty przecież jesteś zmęczona, mamusi — zaprotestowała nieśmiało — odłóż tę pracę do jutra...

Tak nie można. Musimy spełniać obowiązki, które do nas należą. Ty także na czas piszesz swoje zadania, prawda?

Dzidzia oparła się o brzeg stołu i obserwowała ruchy mamusi. Z początku nie rozumiała co oznaczają tajemnicze przygotowania.

Bo mamusia położyła przed sobą nożyczki, flaszeczkę z klejem i dużo kolorowych kartek.

Chyba nie zadali wam klejenia zabawek na choinkę — zauważyła Dzidzia.

Nie, dziecinko; moje zadanie wygląda inaczej. Muszę uporządkować i nakleić te talony. Tak według numerków.

Dzidzia zastanowiła się przez chwilę.

Ja ci pomogę. Już rozumiem na czym to polega.

Mamusia potrząsnęła głową i powiedziała:

Dzidzia pójdzie teraz spać, bo już późno, a jutro trzeba wcześnie wstać, żeby nie być „spóźnialską”.

Dziewczynka wiedziała, że powinna posłuchać mamusi. Ale było jej przykro, że ona znajdzie się za chwilę w wygodnym łóżeczku, a mamusia będzie siedzieć przy stole przez długie godziny, które w nocy wloką się tak okropnie. Była jednak bezradna. Włec pocałowała mamusię na dobranoc i udała się na spoczynek. Ale nie mogła zasnąć. Ciągłe powracał obraz zmęczonej twarzy matki i oczu wpatrzonych w drobne literki. W mieszkaniu było zupełnie cicho i do uszu dziewczynki dochodził szelest przerzucanych kartek i delikatny brzęk nożyczek. A potem i te odgłosy rozplynęły się w nocnej ciszy.

Co robi teraz mamusia?

Dzidzia na palcach weszła do sąsiedniego pokoju i spojrzała. Tak, teraz nie było wątpliwości, że mamusia jest bardzo zmęczona. Spała wsparta o stół, a dokoła leżały nienaklejone numerki. Było ich tak strasznie dużo...

Dzidzia powzięła szybko decyzję. W milczeniu, ostrożnie ujęła nożyce i pogrążyła się w pracy. Wycinała i kleiła. Ciągłe, bez przerwy to samo. Rosły długie papierowe rzędy. Pływały godziny. A mamusia spała w dziwnej niewygodnej pozycji. Tymczasem tłumy znaczków wyslizgiwały się spod drobnych palców dziewczynki. Złośliwie chowały się w fałdach obrusa lub sfruwały ze stołu na podłogę. Ale Dzidzia groźnie wymachiwała nożycami. Musicie mi być posłuszne — szeptała podczas pracy.

Jedynki stawiały się wysmukłe i nieuchwytnie. Dwójki kiwały złośliwie okrągłymi główkami. A trójki udawały, że są ósemkami, żeby wprowadzić Dzidzię w błąd.

Jesteście niedobre — mówiła dziewczynka z wyrzutem. — Przecież nie powinnyście mi utrudniać pracy.

Dzidzia umiała być stanowcza. Pomimo pomyłek i trudności praca szła naprzód. Ani przez chwilę nie pomyślała dziewczynka o śnie w przytulnym łóżeczku. Miała jeden cel: zastąpić mamusię i wykonać jej pracę. Wreszcie przyszła chwila kiedy Dzidzia naklejała znaczki na ostatnim arkuszu.

Skończone — wyszeptała z ulgą. I spojrzała na mamusię. Czy ją zbudzić? Przecież byłoby lepiej gdyby się położyła do prawdziwego łóżka zamiast głąć się przy stole.

Mamusiu... — wymówiła półgłosem. Równy oddech uspięnej był jedyną odpowiedzią.

Chyba nie będę mamusi przeszkadzać. Ktoś mówił, że pierwszy sen jest najważniejszy. I Dzidzia na palcach wróciła do łóżeczka. A kiedy nad ranem otworzyła senne oczy, zobaczyła pochyloną nad sobą twarz mamusi.

Tej nocy uwierzyłam w dobrą wróżkę — mówiła mamusia z tkliwym uśmiechem tuląc córeczkę w ramionach. — Czy nie jesteś teraz śpiąca, kochanie?

O nie, mamuś! Jestem zadowolona i wyspana.

I Dzidzia wykonała triumfalny taniec na dywanie przed rozbawionym wzrokiem matki.

Na morzu

Gdziekolwiek mnie uniesie fala,
Gdy jestem od ojczyzny z dala
Serce do kraju się rwie.
Na modrej tafli oceanu
Wzrok tęsknie błądzi co dzień rano
Po szafirowej mgle.
Bo tam, gdzie oko nie dociera
Ojczysty ląd się rozpościera
I przywołuje mnie.

Dedal i Ikar

Dziwna to była pracownia. Dokoła leżały ptasie pióra rozrzucone chaotycznie i nierówno.

Człowiek o poważnej twarzy stał w zamyśleniu pośrodku pokoju i widać było, że zastanawia się nad jakąś trudną sprawą. Syn obserwował w milczeniu jego każdy ruch. Potem wymknął się z pokoju i pobiegł nad brzeg morza. Tam stanął z wyciągniętymi ramionami i zatopił tęskny wzrok w błękitnej dali. Na tle jasnego nieba zerniały przelatujące ptaki. Z piersi chłopca wyrwał się okrzyk bezsilnej zazdrości:

One szczęśliwe... lecą dokąd chcą. Ach, gdyby można było odfrunąć z tej wyspy w świat... zostawić tutaj, na Krecie daleko za sobą króla Minosa i wszystkich niedobrych ludzi...

Zamyślił się znowu:

Gdyby się ojcu udały tajemnicze próby... Gdyby mogli sobie przypisać skrzydła do ramion.

Ikar usiadł na piaszczystym wybrzeżu i poddał się czarownej wizji:

Oto płynie pod niebiosami na wyścigi z ptakami i wiatrem.

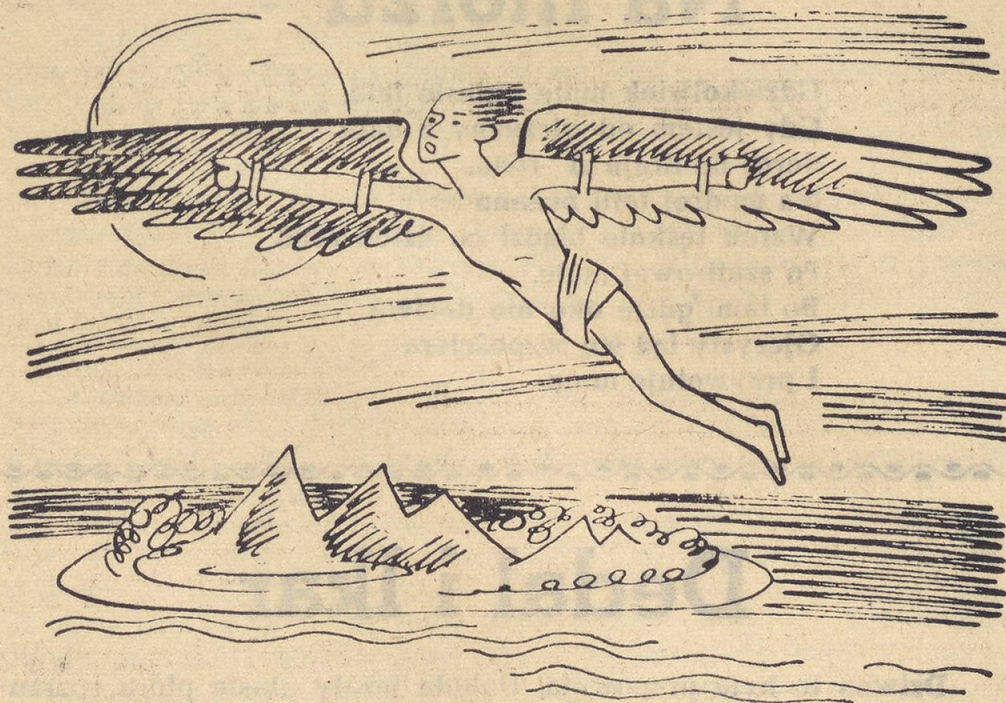
Coraz dalej od ziemi, coraz bliżej słońca... A ludzie z wyspy wyciągają za nimi ręce z bezsilną pogrózką.

Niedługo czekał chłopiec na spełnienie najskrytszych marzeń. Mądry Dedal zrobił z piór i wosku wspaniałe skrzydła.

Polecimy na Sycylię — zdecydował po pierwszych próbach ojciec. Ikar chciał protestować. Jego młodzieńcza żądza przygód obudziła w nim pragnienie dalszej podróży. Ale postanowienie ojca było niezłomne.

I polecieli. Ludzie-ptaki. Pierwsi lotnicy, o których opowiada starożytna legenda.

Ikar nieprzytomny ze szczęścia wzbijał się coraz wyżej i wyżej. Jak we śnie, jak w bajce, jak w marzeniach.



Dzień był pogodny. Słońce zalewało ziemię potokami złocistych promieni. Słońce dalekie, nieosiągalne stawało się coraz bliższe. Ikar nie mógł się oprzeć chęci zbliżenia się do niego.

Ojciec leciał pierwszy. Kiedy wzbijali się w powietrze, rozkazał synowi lecieć bezustannie za sobą. Z początku oglądał się co pewien czas, żeby sprawdzić czy Ikar za nim nadąża. Potem uspokojony mknął bez przerwy przed siebie, w stronę Sycylii.

Ikar przeżywał chwile radosnego wzruszenia. Nie pamiętał o celu podróży. Czuł tylko, że jest wolny i swobodny jak ptak w przestworzach.

Do słońca! do słońca! — powtarzał w upojeniu i zbliżał się coraz bardziej do promiennej kuli. Zapomniał, że nie jest ptakiem, że skrzydła u ramion sklezione są woskiem. Gorące promienie rozpoczęły niszczycielską pracę. Pod ich działaniem roztopił się wosk, rozpadły się misternie połączone pióra. O zgrozo! Nim Ikar zdążył zrozumieć co się stało, utracił zdolność szybowania w powietrzu. Ciężko, z zamartwieniem na wargach okrzykiem runął do morza, które odtąd nosi nazwę Ikaryjskiego.

Przed wystawa

Lila stąd nie odejdzie
Nigdy, za nic, naprawdę!
Przykleiła do szyby
Czapkę, twarz i kokardę.
Ach ta lalka jest cudna,
Tęsknie rączki wyciąga:
Ona nie jest szczęśliwa
W swoich lśniących koronkach.
Obok stoi niedźwiadek
Aksamitny, brązowy.
Misiu! Nie bądźże smutny!
Czemu spuszczasz tak głowę?
Przecież masz towarzystwo,
Wokół leżą zwierzęta,
Spójrz jak mruga wiewiórka,
Jaka jest uśmiechnięta.
A na półce poniżej
Widać auto jadące,
Potem okręt i pociąg,
Wszystko śliczne i lśniące.
Lila patrzy i patrzy,
Błądzi wzrokiem po półkach,
Zna już lalki, pajace,
Misie, konie na kółkach.
Wie na pamięć, od razu,
W którym miejscu coś leży,
Kocha lalkę-blondynkę
W koronkowej odzieży.

Piłka i baletnica

Posprzeczała się piłka gumowa,
— Taka w paski, niewielkie tam cudo —
Z baletnicą wysmukłą i rudą
Niespodzianie od słowa do słowa.
A szło o to, kto skacze i płąsa
Z większym wdziękiem i większą zwinnością.
Lalka nóżką tupnęła ze złością
I zaczęła się krzywić i dąsać.
Piłka zgrabnie skoczyła do ściany
I odbiła się od niej trzy razy.
Nie miej do mnie laleczko urazy,
Ale nogi twe są z porcelany.
Więc nie mogą dorównać tej gumie,
Która zdobi mnie wdziękiem zwinności.
Baletnica ze wstydu i złości
Coś mruknęła o krótkim rozumie.

Kopciuszek

Ciąg dalszy.

AKT I. Odsłona II.

Scena przedstawia pokój. Aniela przegląda się w lusterku z wszystkich stron. Drugie lustro trzyma Kopciuszek. Helena szuka czegoś nerwowo pod stołem. Matka krząta się koło córek, ciągle im coś poprawia lub podaje. Wszystkie trzy noszą suknie balowe.

Scena I.

Matka, Aniela, Helena, Kopciuszek.

Aniela (do Kopciuszka):

Trzymasz to lustro tak niezręcznie
Jak gdybyś rąk nie miała...

Matka (do Anieli):

Wyglądasz córuś bardzo wdzięcznie
Suknia jest doskonała.

Helena:

Ach, kto mi porwał puderniczkę?
Leżała tu, na stole.

Matka:

Kopciuszku, znajdź mi rękawiczki!
Ruszasz się tak powoli...

Aniela (robi kilka tanecznych ruchów):

Tańczyć, wirować w barwnym tłumie...
Znaleźć się w pierwszej parze...

Kopciuszek (do siebie):

Mnie tylko nikt tu nie rozumie,
Ja też o balu marzę...

Matka:

Jestem z was dumna, moje dzieci,
Helenko, usta masz zbyt blade,
A teraz chodźcie, bo czas leci.

Kopciuszek (do siebie):

Ja z nimi nie pojadę

Helena:

A nasz Kopciuszek miał ochotę
Zjawić się dziś na zabawie.

Matka:

Przygotowałam ci robotę.

Aniela:

Nasz Kopciuszek marzył o sławie.

Matka:

Oto twa praca, słuchaj próżniaku:
Masz przebrać jeszcze przed świtem
Ziarenka piasku od ziaren maku.

Kopciuszek (do siebie):

Boże, ja chyba zwariuję przy tym

Aniela (nuci):

Nęci mnie cudna zabawa
Rwę się na bal sercem całym,
Pragnę by tron oraz sława
Stały się moim udziałem.

Matka:

Chciałabym córuś z głębi duszy,
Żeby królewicz cię usłyszał.

Helena:

Zatkałby sobie królewskie uszy.

Aniela:

Helena zawsze mnie ucisza,
Bo sama śpiewać nie umie

(nuci):

O znajdź mnie, znajdź jedyny
W obcym, stubarwnym tłumie.

Matka:

Chodźmy dziewczęta, bo się spóźnimy.
(kierują się do wyjścia)

Helena:

Żegnaj Kopciuszk, masz tu zajęcie,
Ciesz się nadzieją różową,
Że się królowi rozum pokręci
I zechce cię za synową (wychodzą).

Scena II.

Kopciuszek (sam):

Poszły... niedobre siostry...
Czemu tak ze mnie drwią?...
Tyle słów złych i ostrych
Spadło na duszę mą.

Nikt za mną się nie wstawi,
Nikt nie obroni mnie,
Jak mogłaś mnie zostawić,
Mamo, tak mi tu źle...

Mamusiu, tobie w niebie
Płyną beztrudno dni,
Ach zabierz mnie do siebie,
Będziemy razem śnić...

Nazwałaś mnie pieszczotką,
Tak mnie dziś dławia lzy...
Dnie upływały słodko,
Nie znałam ludzi złych.

(Ukrywa twarz w dłoniach i szlocha.
Do pokoju wlatują gołębie).

Kopciuszek (podnosi głowę):

Wdzięczne ptaszyny moje
Przyszły ukoić żal,
Bezradnie teraz stoję,
Siostry poszły na bal...

Co robić? Jak przebierać
Ten rozsypany mak?
Lecz co to? Przecież teraz
Pomaga mi mój ptak.

Mój wierny gołąb siwy,
I jeszcze inne trzy.
Cóż to za dzień szczęśliwy!
Widzenie?... jawa?... sny?...

Jak ślicznie idzie praca,
Już widać worka dno!

Głos za sceną:

Czyn dobry zawsze się oplaca.

Kopciuszek (rozgląda się):

Ktoś mówi, ale kto?

(Wchodzi staruszka w otoczeniu rusałek. Staruszka wyprostowuje się, opadają z niej lachmany i przed zdumionym Kopciuszkiem staje wróżka. Rozlegają się ciche tony muzyki).

Scena III.

Kopciuszek, wróżka, rusałki.

Wróżka:

Oto nadchodzi chwila,
Którą wróżyłam ci:
Za to, że się wysilasz,
By suszyć cudze łzy,
Za to, że karmisz głodnych,
Dzielisz się tym co masz,
Zaczną się dnie pogodne,
Ściekną sierocy płacz,
Spełnią się twoje marzenia,
Spełnią najśmielsze sny:
Na dworskim balu
Wszystkie spojrzenia
Przyciągać będziesz ty!

Rusałki (śpiewają chórem)

Nie smuć się, nie,
Pójdiesz na bal,
Rozjaśnij twarz
I odrzuć żal.
Oto masz strój
Utkany z mgły,
Spełniły się
Twoje tęskne sny.

Wróżka:

Idź na zabawę
I bądź szczęśliwa,
Lecz gdy dwunasta uderzy,
Porzucisz wszystko,
Powrócisz tutaj
Do swojej dawnej odzieży!

Rusałki (chórem)

Oto czar trwa,
Uśmiechnij się,
Suknia jak mgła
Otoczy cię.

Kopciuszek:

Sen to czy jawa?
Dzięki wam, dzięki,
Czeka zabawa,
Strój cudny, miękki...

Wróżka:

Więc idź dziecino
I bądź szczęśliwa
Lecz gdy dwunasta uderzy
Choć łzy serdeczne
Po twarzy spłyną
Wracaj do dawnej odzieży.

Chór rusalek:

Tik, tak, tik, tak
Zegar da znak,
Porzucisz bal
I przepych sal
I wrócisz tu
Pod czarem snu,
A wspomnień rój
Otoczy cię,
Snuj bajkę, snuj
Cud spełni się.

Zasłona spada.

Koniec aktu I.

C d n.

Maria Skłodowska-Curie

Niedawno pp. Joliot odwiedzili Polskę i wszystkie dzienniki pisały, że córka naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie przyjechała do nas na krótki pobyt.

Każdy cywilizowany człowiek, zarówno Europejczyk jak mieszkaniec innej części świata potrafi odpowiedzieć na pytanie kim była Maria Curie.

Oto życiorys wielkiej uczonej: Urodziła się w Warszawie w roku 1876. Już w gimnazjum odznaczała się niezwykleymi zdolnościami. Od wczesnej młodości marzyła o samodzielnej pracy badawczej. Na wyższe studia wyjechała do Paryża i tam zdobyła potrzebne przygotowanie do upragnionych badań chemicznych. W Piotrze Curie znalazła Maria Skłodowska zdolnego i pełnego zapału współpracownika.

W roku 1895 wyszła za niego za mąż. Oboje pracowali w ciężkich warunkach nad analizą rudy uranowej. Stara nieogrzewana szopa zastępowała im laboratorium (pracownię). Państwu Curie brakło pieniędzy na zdobycie najważniejszych przyrządów. Ale silna wola i wiara w celowość przeprowadzonych doświadczeń pozwoliła im przetrwać.

I oto w roku 1898 ze skromnej pracowni pp. Curie rozeszła się wiadomość, która obudziła poruszenie w całym świecie naukowym — odkrycie dwóch nowych pierwiastków. Jednym z nich był rad, za pomocą którego medycyna zwalcza straszną chorobę: raka.

W ten sposób odkrycie promieniotwórczego radu stało się dobrodziejstwem dla ludzkości.

Po śmierci męża Maria Curie prowadziła samodzielnie dalsze badania. Dwukrotnie otrzymała najwyższą nagrodę (nagroda Nobla). Imię wielkiej Polki stało się głośnie.

W Paryżu powstał instytut, w którym Maria Skłodowska-Curie kształciła kadry uczonych z całego świata. Szczególną troskliwością otaczała prace swoich rodaków.

Zawsze skromna i niedbająca o korzyści materialne wzbudzała podziw i szacunek zarówno tych, którzy ją znali jak i tych, którzy o niej słyszeli.

Jedna z córek p. Curie jest autorką książki o swojej wielkiej matce, która potrafiła połączyć pracę naukową z serdeczną troskliwością o dom i dzieci.



Kominiańczyk

Jestem kominiańczyk,
Lubię swoją pracę,
W najczarniejszym piecu
Humoru nie tracę.

Dzielnie władam miotłą
I każdym narzędziem;
Wyleczony komin
Grymasić nie będzie.

Jestem wrogiem sadzy
Zwalczam ją uparcie,
Strzegę waszych pieców
Jak żołnierz na warcie.

MAŁY ŚLĄZAK

odpowiada

„REBUSIK” Z WROCŁAWIA — W nadesłanym rozwiązaniu popełniłeś dwa błędy. Nie powinieneś się mimo to zrażać. Bierz w dalszym ciągu udział w konkursach, a może wylosujesz upragnioną książkę.

EWA D. — Dziękuję Ci za miły liścik. Cieszę się, że gazetka tak Ci się podoba. Bardzo lubię otrzymywać listy od swoich Czytelniczek i Czytelników. Chcę poznać Wasze upodobania, bo inaczej nie potrafimy zawrzeć prawdziwej przyjaźni.

CZESŁAWA KR. — Ułożona przez Ciebie łamigłówka ukaże się w najbliższym numerze.

JERZY B. — Niektóre wyrazy w Twojej łamigłówce nie są dobrze objaśnione. Może wymyślisz coś innego. Dobrą zagadkę redakcja chętnie wydrukuje.

TEOŚ H. — Dziękuję za miłą kartkę. Może napiszesz teraz obszerniejszy list o szkole, o kolegach, albo o tym co Cię najbardziej interesuje. Nie obawiaj się, że mnie znudzisz. Wasze listy sprawiają mi wielką przyjemność.

GERTRUDA R. — Piszesz, że jesteś zachwycona otrzymaną książeczką. Dlaczego od chwili otrzymania nagrody przestałaś brać udział w naszych konkursach?

IRENKA CH. — Jesteś rozczarowana, że dotychczas nie wylosowałaś książki. Miej cierpliwość Zosiu! Za każdym razem napływa tak wielka ilość trafnych rozwiązań, że szczęście nie może się uśmiechnąć od razu do wszystkich. Za bardzo miłe słowa dziękuję.

ANTOŚ L. — Twoim zdaniem łamigłówki są za trudne. Niekiedy nawet starszy brat nie umie sobie z nimi poradzić. Czy tak jest naprawdę? Może inne dzieci zechcą wypowiedzieć swoje zdanie. Duża ilość trafnych rozwiązań wskazuje na to, że moi Czytelnicy doskonale sobie radzą z zagadkami.

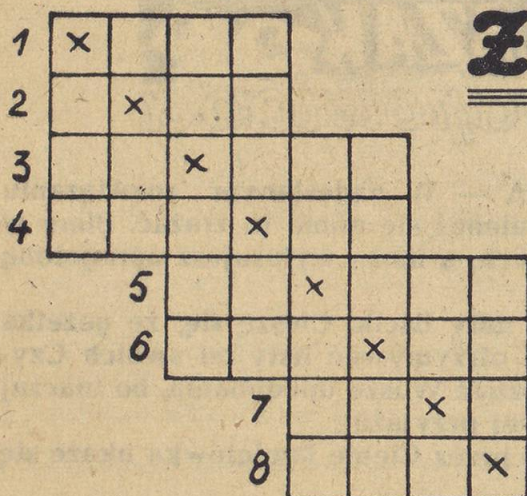
ZOSIA Z., JERZY M., ZBIGNIEW K. — Nadesłane przez Was rozwiązania nie brały udziału w konkursie, ponieważ nie wystarczy podanie wyrazu w rzędzie oznaczonym krzyżykami. Należy odgadnąć i wypisać poszczególne wyrazy, które składają się na ten zasadniczy.

ZOSIA K. — Piszesz, że bardzo polubiłaś Wrocław, chociaż mieszkasz w nim od niedawna. Masz dużo koleżanek i kolegów i wszyscy czytają naszą gazetkę, tylko nikt nie miał odwagi napisać pierwszego listu. Całkiem niesłusznie! Raz jeszcze powtarzam, że listy od dzieci są moją najulubieńszą lekturą. Za pozdrowienia serdecznie dziękuję.

Wszystkim dzieciom, które proszą w swoich listach o odpowiedź czy prawidłowo rozwiązały zagadki radzę sprawdzić otrzymane wyrazy z rozwiązaniami, które ukazują się na końcu działu „Zastanów się”.

UWAGA: do rozwiązania zadań z N-ru 7 wkradła się omyłka. Trzeci wyraz powinien brzmieć MARTA a nie MARYNIA. W rozsypance z N-ru 9 zamiast sylaby SIEM powinna być sylaba SIEN.

Na dalsze listy odpowiem w następnych numerach.



Żastanów się

Łamigłówki

Znaczenie wyrazów:

1. napój
2. widziadło in.
3. sztywny papier
4. gród in.
5. nierówny in.
6. sprzęt wojenny
7. ptak nocny
8. pora roku

Rząd oznaczony krzyżykami da rozwiązanie.

15, 10, 2 — 11, 17, 16, 6, 2 — 11, 1, 4, 12, 8, 9, 2, 3, 4, 5 —
10, 18, 6 — 14, 7, 19 — 14, 2, 13, 5, 18 — 14, 4, 15, 2, 3, 4: 5;

Odczytać znane przysłowie posługując się wyrazami pomocniczymi.

Znaczenie wyrazów pomocniczych:

- 1) chęć inaczej — 2, 8, 9, 2, 10, 7
- 2) miejsce do siedzenia przed domem — 11, 1, 4, 12, 4, 13, 7
- 3) dzień w tygodniu — 14, 2, 13, 2, 10, 7
- 4) książę in. — 15, 6, 5, 7, 16
- 5) piszemy nią na tablicy — 15, 1, 18, 3, 7
- 6) panuje w zimie — 19, 1, 17, 4

ZAGADKI

Nikt go nie widzi, każdy go czuje,
Stale po świecie sobie wędruje.
Czasami w polu gwizdże niemiło
I zgina drzewa z niezmierną siłą.

Kurczy się i preży
Na stalowych szynach.
Czarne, długie ciało
W szybkim ruchu zgina.

Macha ramionami jak olbrzym z daleka,
Równocześnie miele mąkę na chleb dla człowieka.

Rozwiązanie szarad z numeru 3 „Małego Ślązaka”

I Łamigłówka: S, kto, grypa, styczeń, gazda, lew, n — **Styczeń**.

II Łamigłówka: Płasy, kowal, Antek, kolor, pułap — **Potop**.

III Łamigłówka: Kraj, Anna, tran, kosa, zero, mina, menu, zuch, Andy,
kora, wada, nora, grat — **Janko Muzykant**.

Przekładanka: Lawa, kawa, kasa, kosa, kosz.

Zagadki: I Cień — II Mróz.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich szarad redakcja „Małego Ślązaka” przyznała drogą losowania trzy nagrody w postaci pięknych książek dla młodzieży następującym dzieciom:

1. Iwonka Pelcówna, Wałbrzych, ul. Żeromskiego 15;
2. Basia Jankowska, Nowa Ruda, pow. Kłodzko, ul. Łużycka 7;
3. Barbara Szymańska, Wrocław, ul. Kreślarska 19.

Wygrane książki są do odebrania w redakcji „Naprzodu Dolnośląskiego”, Wrocław, ul. Wierzbowa 30. — Na prowincje będą przesłane pocztą.